

Jarosław Kaczyński jako danie główne

17 marca 2024

Każdy, kto chciał, mógł obejrzeć spektakl z Jarosławem Kaczyńskim w roli głównej. Ja chciałem i mogłem – to trwało bite osiem godzin z dwiema małymi przerwami. Na pytanie, czy było warto, odpowiem, że chyba tak. Z naciskiem na chyba.



Jarosław Kaczyński przybył wezwany jako świadek na posiedzenie komisji badającej wykorzystywanie systemu Pegasus przez służby pisowskiego państwa. Znając wielkie ego prezesa sądziłem, że on po prostu nie przyjdzie, wymyśli jakiś powód, zachoruje, powie, że nie uznaje tej komisji (to akurat powiedział), ale nie pozwoli na to, by być nazywanym przez jakiś tam posłów świadkiem, być pouczanym, przywoływanym do porządku i inne takie...

Jarosław Kaczyński przyszedł spóźniony tylko kilka minut i zasiadł na miejscu dla świadka otoczony przez reporterów, fotografów i dziennikarzy. Widać było, że sprawiało mu to przyjemność, nawet powiedział głośno, że już dawno nie miał tak licznej medialnej asysty. I to był koniec jego przyjemności. Potem zaczęły się schody...

Nie będę analizował tych wszystkich wydarzeń, utarczek słownych i spięć, jakie miały miejsce w trakcie tych ośmiu godzin. Jest ich pełno we wszystkich mediach. To, co mnie interesuje, to stan umysłu prezesa. Jak postrzega świat i Polskę ktoś, kto jest prezesem największej partii opozycyjnej. Człowiek do niedawna rządzący Polską jednoosobowo, wyznaczający kto ma być prezydentem, kto premierem, a kto tylko ministrem.

Jarosław Kaczyński budował autorytarny system władzy, satrapię

z sobą jako satrapą. Wystarczająco długo by, w przypadku wygranej trzeciej kadencji, trwale zmienić Polskę w satrapię właśnie. Ale Polki i Polacy powiedzieli dość i odsunęli prezesa od władzy.

Po pierwszych miesiącach wypierania i nieprzyjmowania tego do świadomości, prezes i jego partia przyjęła nową strategię i nową taktykę walki z Koalicją 15 Października i premierem Donaldem Tuskiem. To w ramach tej taktyki prezes przybył na posiedzenie, zasiadł na miejscu dla świadka z zamiarem wysadzenia komisji w powietrze, wykazując jej braki w postaci braku zgody na odtajnienie jego zeznań. Zgody, którą musiałby wydać premier Tusk. Takiej decyzji premiera komisja nie miała, bo nie jest to potrzebne na tym etapie prac komisji i zamysł prezesa zakończył się jego klęską w postaci skierowania do Sądu Okręgowego wniosku o ukaranie świadka Jarosława Kaczyńskiego za odmowę złożenia ślubowania w pełnym brzmieniu. Już widzę tę rozprawę w polskim sądzie, w którym zapadnie wyrok o ukaraniu świadka Jarosława Kaczyńskiego, co będzie dla niego kolejnym dowodem na to jak źle działają polskie sądy i ile jeszcze trzeba byłoby zrobić, aby nastąpiła poprawa. Prezes wielokrotnie w trakcie przesłuchania mówił, że sądy są teraz upolitycznione. Dla Kaczyńskiego są bowiem upolitycznione wtedy, gdy ferują wyroki niekorzystne dla niego i jego formacji. To te właśnie wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, takie luźne, niekoniecznie związane z tematem komisji, przed którą zeznawał jako świadek, są najważniejsze. To one pozwalają na ocenę stanu umysłu tego człowieka.

Jarosław Kaczyński powiedział, i to nie raz a kilka razy, że w Polsce źle się dzieje, bo po zmianie władzy w 89 roku nie nastąpiła dekomunizacja i nadal są siły działające na rzecz obcych państw takich jak Rosja i Niemcy. Ludzi kierowanych przez te siły jest pełno i to oni odpowiadają za śmierć jego brata-bliźniaka w Smoleńsku w 2010 roku, bo to oni kierowali ten samolot na remonty do Rosji, co umożliwiło zamach. To oni są nadal czynni w biznesie i to oni stoją za zakupem

oprogramowania Pegasus od państwa Izrael, które nie jest przyjazne Polsce. Takich rewelacji było więcej, a to, co wyszło w trakcie ustalania wiedzy prezesa o systemie Pegasus, prezesa, który był również premierem ds. bezpieczeństwa w rządzie premiera Morawieckiego, musi budzić nasze najwyższe przerażenie. Jeżeli sprawy bezpieczeństwa państwa powierzono komuś, kto miał taki obraz świata, tak mało, a, dokładniej mówiąc, niczego nie wiedział o systemach bezpieczeństwa, o możliwościach, jakie niosą współczesne techniki informatyczne, to bezpieczeństwo Polski było zagrożone w stopniu najwyższym. Jarosław Kaczyński powiedział komisji, ale i nam wszystkim, że w sprawach bezpieczeństwa całkowicie ufał Mariuszowi Kamińskiemu – prawomocnie skazanemu i pozbawionemu mandatu poselskiego, którego zapamiętamy jako pokazującego w sejmie gest Kozakiewicza.

Komisja miała wybór – wezwać prezesa jako pierwszego świadka w sprawie, pozwolić mu by powiedział wszystko, co chce – a chciał, a potem przesłuchać innych, którzy pewnie powiedzą rzeczy sprzeczne z tym co powiedział Jarosław Kaczyński, by na kolejnym przesłuchaniu konfrontować świadków. Można też było zacząć od innych, tak by na przesłuchaniu prezesa mieć już materiał do dociskania go w sprawie. Wybrano wariant lepszy. Daje on szansę na kolejne przesłuchanie Jarosława Kaczyńskiego i ukazanie czym była budowana przez niego satrapia.

Kolejne spotkania, w świetle niezłej kondycji prezesa, nie będą dla niego żadnym zagrożeniem. Jarosław Kaczyński w obecnej formie nie odda partii nikomu i nadal będzie w niej najważniejszy.

I niech tak będzie.

Autorstwo: Zbigniew Szczypiński

Źródło: StudioOpinii.pl